

Dolar w Warszawie

5.185

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	3,300,000
" " kraju		4,200,000
" " zagranicą		6,000,000

Odnoszenie do domu 250,000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 8,500,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Wynik wyborów pracodawców. — Lewiatan zwyciężcą.

Ogólnie narzekano wczoraj na fatalne rozmieszczenie biur głosowania, które wielu uprawnionych do głosowania odstraszyło od wzięcia udziału w głosowaniu, gdyż wymagało długich i niebezpiecznych z powodu deszczu i błota podróży.

Żłiwe natychmiastowe wprowadzenie w życie planów komitetów rzeczoznawców i już w dniu 1-ym czerwca nastąpiłoby ogłoszenie subskrypcji pierwszej części niemieckiej pożyczki zagranicznej, t. j. w sumie 200 milionów marek złotych.

Wreszcie kanclerz Marks o-
świadczył, że
jest przeciwny przystąpieniu Nie-
miec do lud narodów

mocarstwami. Stosunki między
 Polska a Rumunja nie miały do-
 tychczas takiego momentu, w któ-
 rym Polska mogłaby uzyskać a-
 nalogiczne koncesje. Obrona in-
 teresów obywateli polskich w Ru-
 munii może tylko wykorzysty-
 wać podstawy prawne, które
 stwarza traktat Rumunii z głów-
 nemi mocarstwami zapewniający
 b. obywatelom rosyjskim bez-
 względu na przyzicie przez nich
 jakiegokolwiek obywatelstwa.
 brawo, zachowania dóbr nieru-
 chomych w Besarabii. W tym też
 kierunku prowadzona jest akcja
 ministerstwa spraw zagranicz-
 nych.

został również pobity i znieważo-
ny. Zakładników uprowadzono z
miasta i uwolniono dopiero po
długich rokowaniach. Ze względu
na obciążenie okoliczności, pro-
kurator domaga się karw od 1 do
2 lat twierdzy i dodatkowo po 5
miesięcy więzienia dla tych o-
skarżonych, którym udowodnio
kradzież.

Urzędowa giełda walutowa.

Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowano kursy następujące:
(Notowania w złotych polskich).

GOTÓWKA.

Dolar	5,185
Funt	angielskie 22,85—22,65
Frank	francuskie 33,55—33,15
Frank	szwajcarskie 92,4—91,6
Korona	czeskie 15,32—15,17
Korona	austrackie 7,33—7,27
Korona	duńskie 87,50—86,70
Korona	norweskie 72,50
Korona	szw. 137,10—135,9
Korona	węg. 6,42—6,37
Peseta	hiszp. 72,10—71,40
Funt	tureckie 2,81—2,79
Gulden	holend. 193,75
Jeny	japońskie 192,25 (za 100)
Łaty	litewskie 100,50—99,50
Marka	estońskie 1,38—1,36
Marka	finskie 13,15

CZEKI.

Belgia 28,925
 Helsingfors 13,10
 Holandia 193
 Bukareszt 2,73—2,7
 Budapeszt 6,395
 Nowy Jork 5,185
 Belgrad 6,475
 Paryż 33,75—33,55
 Chrystiania 72,2
 Praga 15,25
 Ryga 100,50—99,50
 Szwajcaria 92
 Sofia 2,5
 Kopenhaga 87,1
 Londyn 22,75
 Sztokholm 136,50
 Wiedeń 7,30 jedna czwarta
 Włochy 23,32
 Konstantynopol 2,80 i jedna czw
 Madryt 71,75
 Rewel 137
 Frank złoty 100,05—99 95
 Milionówka 0,65 — 0,75—0,60
 Pożyczka złota 8,50
 Bonv złote 0,9 — 0,85
 Poz. dolarowa 3,05—3,20

Giełda akcjo*wa*.

Notowania w złotych polskich:

Bank Handlowy 15—14,9
Bank dla H. i P. 2,25—2,4
Bank Kredytowy 1,25
Bank Przem. Warsz. 2,15
Polski Bank handl. 4,45
Bank Przem. Lwow. 0,75
Bank Powsz. Kred. 0,15—0,20
Bank Zjedn. i Ziem. Polsk. 2,4
Bank Zw. Sp. Zar. 9,6—9,45—9,5
Bank Zw. Ziemiann 0,4
Bank Przem. Polskich 0,35
Cerata 0,4
Sole Potasowe 12,3
Kijewski 0,70
Przemysł chemiczny 7—7,10
Puls 0,60—0,85
Strem 27—25
Włdt. 0,25—0,30
Elektr. Okręg. Dabr. Górn. 3,15
P. Tow. Elektr. 0,35
Siła i Światło 1—0,95
Crodorów 8,35—8,25
Czersk 1,10—1,20—1,10
Częstocice 4,4
Gostawice 2,7
Miechów 1,1—1,2—1,1
Warsz. Tow. F. Cukry 7,65—7,2—7,4
Pirlej 1,55—1,45
Łazy 0,35—0,30—0,35
Drzewny P. i H. 0,80
Węgiel (1) 10—9,8—9,9 (2) 10,25 (3)
10,50—10,25—10,25
Nafta 0,85—0,9
Polski Przem. Naft. 1,5; 3 em. 1,4—1,1

16,75 (5) 18,25—18,05
Norblin 1,10—1,25
Ortrweін 0,85—0,90
Ostrowiec 18,25—17,90
Parowozy 0,70—0,80
Pocisk 1,45
Rohn 0,80
Rudzki (2) 3,15 (dr.) 3,35—3,3; 5 em.
2,85—3
Starachowice 5,55—5,25—5,30
Maszyny i narz. roln. 0,75
Ursus 2,30—2,20
Zieleniewski 18,25
Konopie 1
Zawiercie 85
Żyrardów 765—760
Borkowski 2,90—3,05—2,9
Hurt 0,6
Jabłkowski 1,4
Synd. Roln. 4,5—4,35
Zach. Tow. dla H. P. 1,0—1,05
Żegluga 0,4; 7 em. 0,35
Cmielów 1,5
Haberbusch 11—10,50
Dźwignia 0,45—0,50
Kluczew 0,60
Spirytus (2) 3,4 (3) 3,55—3,45 (4) 3,6

Odzisiejsza giełda w Zurychu

ZURYCH. 28 kwietnia. (Pols.)
Holandia 209.60
Nowy Jork 563.25
Londyn 24.71
Paryż 36.60
Mediolan 25.35
Praga 16.62 i pół
Budapeszt 0.0075
Białogród 7.02 i pół
Sofia 4.15
Bukareszt 30.95
Wiedeń 0.0079 i trzy czwarte

Otwarcie giełdy paryskiej:

PARYŻ. 28 kwietnia. (Polrd.)
Londyn 67,25
Nowy Jork 15,32
Belgia 85,50
Hiszpania 212
Włochy 68,75
Szwajcaria 271
Dania 257
Holandia 570
Norwegia 212
Szwecja 410
Rumunia 8,15

Otwarcie giełdy londyńskiej.

LONDYN, 28 kwietnia. (Polrd.)
Nowy Jork 439. 12
Francia 67.05
Belgia 78.25
Włochy 97.87
Szwajcaria 24.72
Hiszpania 31.72
Portugalia 1.68
Holandia 11.75 i jedna czwarta
Dania 26.12 i pół
Norwegia 31.675
Szwecja 16.685
Helsinkiors 175.00
Niemcy 19.25 bili.
Austria 311.500
Praga 149.25
Stany Zjedn. 220.50
Brazylia 618

**NOTOWANIA GIEŁDOWE
W WALUCIE ZŁOTOWEJ.**

Sekretariat gieldy pieniężnej w Warszawie komunikuje, że z dn. 28 kwietnia r. b. notowania urzędowe wszelkich walorów odbywać się będą w walucie złotej.

Poczynając od tegoż dnia, t. j. od 28 kwietnia r. b. zebrania giełdy papierów od bywać się będą od godziny 11 do 12 w południe, zaś giełdy dewizowej od godziny 12 m. 30 do godziny 1 m. 15 po południu.

O czem się mówi w Londynie?

Londyn, w marcu.

Był to wielki, pełen znaczenia dzień, gdy trzej lotnicy angielscy Mac Laren, Plenderleight i Andrews startowali do lotu swego naokoło świata.

Oczywiście znamy już śmieszne przedsięwzięcia, ale lot ten będzie zadaniem trudnym i niebezpiecznym i wymaga odwagi, energii i wielkiej przytomności umysłu.

To też spodziewałem się, że utrzą choć trochę wzruszenia na twarzach odjeżdżających i pozostających w domu. Ale nie z tego. Wszyscy mieli porządne, wesołe twarze i czynili wrażenie ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z powagi chwili.

Aerodrom w Croydon wypełnił się tłumem, w którym odznaczały się wysokie, smukłe postacie lotników. W grupie jasnoookich tegich pilotów zauważyliśmy trzech bohaterów wypraw.

Naczelnika ekspedycji Mac Larena odprawiała żona i dwoje drobnych dzieci.

Był to śliczny i zarazem wzruszający obrazek, gdy dzieciaki, trzymając ojców za ręce, szły wszędzie za nim w ślad ani na chwilę nie spuszczały z niego oczu.

Żona Mac Larena nie wykazywała najmniejszego niepokoju. — Przeciwnie, była niezmiernie dumna, że maż i jej tak odważnie podjął się tego trudnego zadania i zazdrościła mu z całego serca. Mr. Plenderleight zabrał ją na próbną lot nad zatoką i pani Mac Laren wróciła na ląd pełna zachwytu i ożywienia. Potem nastąpiło przybicie fetyusza do korpusu statku, co pani Laren pragnęła uczynić własnoręcznie. — Jest to mała figurka pilota w kapeluszu z cyrku. Ten przynieszący szczęście lotnik nosi nazwę Marmaduka.

Rodzina Marmaduków jest w sferach lotniczych dobrze znana, gdyż sir Ross Smith podczas podróży swej do Indii w roku 1919 już zabrał ze sobą małego Marmaduka.

Ostateczne przygotowania są nareście ukończone. Maszyna zostaje raz jeszcze wypróbowana i wszystkie przyrządy sprawdzane.

Punktualnie w południe Mac Laren raz jeszcze uściślał dzieci i żonę i wysiadł na statek. Aeroplan lekko zsunął się na fale, motor zahuczał i samolot ułonił się w powietrze. Opisawszy koło nad głowami obecnych i zamieniwszy ostatnie sygnały znikł w mgłę wlośennej, która rozpościerała się nad wodami. A na brzo zostało dwoje dzieciaków chłopczyk i dziewczynka, które powiewały chusteczkami i wykrzykiwały z całej siły:

— Do widzenia, do widzenia!

Odwaga tych trojga, którzy wyruszyli w świat, by nieść sławę angielskiego imienia zasługuje na najwyższe uznanie.

Najprzewodnia jest tu ta sama, jak w wystawie powszechnej w Wembley.

Wszystkie trudności zostały pokonane i wszystkie trudności poniesione by wystawa ta wynagradzała świetnie. Cała armia robotni-

ków (12.000) pracowała w parku w Wembley, by przygotować do kładny obraz potęgi Albionu z jego potężnymi siłami wodnymi, ze skarbniami podziemnymi, z fabrykami i warsztatami, ze szkołami i laboratoriami.

Spacer po wystawie tej, to podróż dokoła Anglii i dokoła tej skarbnicy, zdobywcy wiedzy i kultury. To podróż po koloniach i podróż nader ciekawa i pouczająca.

Londyn wkłada swa odświeżoną szatę, by przetrwać godnie tych wszystkich, którzy przybędą dla zwiedzenia wystawy.

Od wielu miesięcy już, burzy się w City stare domy, by zdobyć miejsce dla pięknych, nowoczesnych urzędów pałacy handlu i przemysłu.

Wyrastają tam domy siedmio, ośmio i dziewięciopiętrowe.

W Moorgatestreet i Bromptonstreet, w Leadenhallstreet i King Williamstreet, wszędzie zrywają dachy, wala mury i wywożą gruz, by stworzyć nowe wspaniałości i stworzyć je jaknajprędzej.

Z nowych budynków na szczególną uwagę zasługuje Adelaidehouse, ogromny, piękny budynek nad brzegiem Tamizy.

Bardzo interesujący jest nowy teatr „Fortune“, znajdujący się naprzeciw teatru „Drury Lane“. Koszt budowy wynosi 120.000 funtów.

Budowniczym był dramaturg Lawrence Cowen.

Teatr wzniesiony jest z żelaza i betonu, takraźnie i odnowiony w razie pożaru i mieści 600 widzów.

Prócz tego w dzielnicy West End wystawione zostaną jeszcze dwa nowe teatry, z których jeden będzie nosił nazwę „The Hope“.

Nawet katedra św. Pawła została odnowiona a słynna galeria jej rozszerzona. Jest to zewnętrzna toaleta. Ale Londyn przeobraził inne jeszcze zmiany, a wszystko to jedynie w celu uczynienia na obcych i jaknajkorzystniejszego wrażenia. Przeróżne podeirzane lokale, restauracje, dancings i domy gry zostały zamknięte.

Walka z palarniami opium i sprzedawcami kokainy i morfiny prowadzona jest z całą zaciętością.

Z drugiej strony londyńska czuwa nad tem, by wraz z tak chętnie oczekiwany gośćmi do Londynu nie nawięła fala przestępców i szulerów.

Chodzi tu także o owych gentlemienów złodziei, których teraz jest tyle na kontynencie. Od kilku miesięcy już policja zbiera po dołbiny kobiet i mężczyzn, którzy należą do tego podeirzanego świata.

Scotland Yard uruchomił całą armię zdolnych detektywów, by zapewnić gościom londyńskim bezpieczeństwo i spokój.

Słowem wszystko jest przygotowane, chodzi tylko o to, by kontynent i Ameryka dały tyle gości, by wystawa mogła być uroczystą i udaną i świetną. Mieimy nadzieję, że tak będzie.

W. H. Edw.

Sensacja dnia nad modrym Dunajem.

Wiedeń, w kwietniu.

Za miastem, gdzie rozpoczyna się szereg ogrodów i wili, zamieszkał gość Wiednia słynny bokser Carpenter.

W hotelu Hietzinger Hof, w sali balowej, która widziała już wiele takich rozpraw, w sali parowej i nakryte stoły białe, nieobudowane dziwaczne rusztowania i zawieszono wszystkie instrumenty, które służą do uprawiania szlachetnej sztuki boksu. Pośrodku urządzono arenę. Setki osób cisną się codziennie do tej sali, by podziwiać mistrza podczas ćwiczeń rannych.

Trzeba posiadać znajomości w

świecie sportowym, by dostać się tu na seansy i móc patrzeć, jak mistrz rozdaie swe niezrównane uderzenia w szczękę i nos. Gdy Carpenter wchodzi na salę, wira go burza oklasków i entuzjastyczne okrzyki. Carpenter wchodzi z poczuciem swej siły i sławy. Rozpoczyna swe ćwiczenia z tak nieporównaną gracją i wdziękiem, że czyni wrażenie eleganckiego artysty.

Jego uderzenia są bez zarzutu, silne, zręczne — mistrzowskie! To też wiedeńczycy czują się zupełnie szczęśliwym, gdy mu się uda uderzyć zbliżka mistrza wszechświatowego.

Wrogowie hałasu.

Kant często zmieniał swoje miejsce, gdyż wszędzie dokuczał mu hałas i gwar ulicy lub podwórka. Ostatecznie zakupił sobie w spokojnej i odludnej dzielnicy mały domek z ogródkiem, gdzie mógł swobodnie rozmawiać i tworzyć. Lecz i tutaj nie znalazł spokoju, gdyż młsi jego rozpraszał śpiew wieźniów z pobliskiego więzienia. Kant zwrócił się o pomoc do policji i osiągnął, że aresztantom pozwolono śpiewać tylko przy zamkniętych oknach.

Powiadają nawet, że Kant domagał się zupełnego zakazu śpiewania, a władze więzienne przychyliły się do jego prośby, zabraniając śpiewu.

Pewien utalentowany namfleciśta w ostrej formie zanalizował „umysłowość niemiecką“ i powołując się na powyższe zdarzenie, twierdził, że wszyscy wielcy reprezentanci Niemiec nie posiadali serca i współczucia dla nieszczęśliwych. Kant miał być podobno zupełnie pozbawiony zmysłu humanitarnego.

O Gustawie Mahlerze opowiadają, że żyjąc w odosobnieniu, którego łaknął, aby zakończyć w spokoju jedną z symfonii, był prawie śmiertelnie dreczony przez wsołzawodników — wesoło świergocące ptactwo, wyjątkowo obficie reprezentowane w tej okolicy. Przziwiele, widząc rozdrażnienie mistrza, postanowili go od tej plagi uwolnić. I oto pewnego poranka urządzili istną rzeź ptaków.

Gdy mistrz udawał się do pracy, trawa otaczająca ścieżkę, pokryta była krwią śpiewaków.

Jakie zmiany polityczne wywołała wojna światowa?

Niżej podane zestawienie da nam obraz zmian, spowodowanych przez tę największą z wojen.

I tak: w roku 1914 liczono w Europie 20 panujących i 3 prezydentów republik. Byli nimi: Jerzy V, król W. Brytanji; Wiktor Emanuel III, król Włoch; Alfons XIII, król Hiszpanji; Albert I, król Belgji; Wilhelmina, królowa holenderska; Chrystian X, król Danii; Gustaw V, król Szwecji; Haakon VII, król Norwegji; Karol I, król Rumunii; Piotr I, król Serbji; Ferdynand I, car Bułgarii; Konstanty I, król grecki; Mikołaj I, król Czarogóry; Wilhelm II, cesarz Niemiec; Franciszek I, cesarz Austro-Węgier; Mikołaj II, car Rosji; Maria Adelajda, w. ks. Luksemburga i Albert I, ks. Monaco.

Pozatem: R. Poincaré, prezydent republiki francuskiej, A. Hoffman, prezydent związku szwajcarskiego i M. Arizaga, prezydent republiki portugalskiej.

W roku 1924 istnieje w Europie 13 panujących i 16 prezydentów republik, a mianowicie:

Królowie: W. Brytanji, Włoch, Hiszpanji, Belgji, Holandji, Danii, Szwecji, Norwegji — pozostali ci sami, co w r. 1914. Natomiast królem Rumunii jest Ferdynand I, carem bułgarów Boris II, królem serbów, chorwatów i słoweńców — Aleksander I, księciem Monaco — Ludwik II i W. księżniczka Luksemburga — Karolina I.

Godność zaś prezydentów państwa panowie: w republice francuskiej — A. Millerand, w Niemczech — Fritz Ebert, w Austrii — Haimisch, na Węgrzech (regent) — admirał Horthy, w Polsce — St. Wojciechowski, w Czechosłowacji — T.G. Massaryk, w Portugalji — Teixeira Gomes, w Szwajcarii — Chuard, w Finlandji — J. K. Stackelberg, w Lotwie — J. Czakste, na Litwie — A. Stulginskis, w Turcji — Mustafa Kemal, w Grecji — adm. Condiottis, w Irlandji — Cosgrave, w Rosji — Kalinin, jako prezes Weika.

Dr. med. St. Hurwicza

ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 15/17 (Klinika D-ra Drubina)

Analizy moczu, krwi, kału, płwocin itp. Badanie anatomiczno-patologiczne nowotworów, wyskrobów i t. d.

Mieszkanie prywatne: Wschodnia 76

Na szerokim świecie.

OSOBLIWY SUKCES ADWOKACKI. Z DYNAMITEM NA KONKURENTA.

Jeden z najwięcej znanych i ogólnie powodziem cieszących się obrońców w sprawach karnych Nowego Jorku, adwokat Frank Stanton, odniósł niedawno temu sukces, jakiego mógłby mu pozazdrościć każdy z jego kolegów zawodowych.

Oto, jak donoszą tamtejsze dzienniki, Stanton, wróciwszy późno w noc do domu, zaskoczony został widokiem pięciu bandytów, obludujących jego mieszkanie. — Obróńca złoczyńców wszelakiego rodzaju awantura ta stawiała w niezwyklej sytuacji. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby był zamienił się odrazu z obrońcą na prokuratora i sędziego aplikującego wobec rabusiów nawet karę śmierci. Nie chwycił jednak za rewolwer, nie wezwał pomocy policji, nie uciekł, lecz użył swej zwykłej broni: postanowił do bandytów przemówić.

Zaczął od tego, że przedstawił włamwaczom swe zasługi, jakie wobec ich kolegów zawodowych położył, będąc od szeregu lat obrońcą przed sądami Nowego Jorku. Następnie zaś oświetlił ich niewdzięczność okazaną za to, że tyłu z pomiędzy tych kolegów ochronił przed karzą ręką sprawiedliwości. Wreszcie zaś zakończył apelem do ich „szlachetnych“ uczuć i wspaniałomyślności.

Skutek przemówienia adwokata Stanton, wygłoszonego ze zwykłym mu patosem, był nadzwyczajny. Złoczyńcy wysłuchali go w milczeniu, uznali rację jego wywodów, zwrócili zrabowane już kosztowności, oraz gotówkę i, przepraszając go bardzo uprzejmie, wynieśli się drogą, jaką przyszli.

Jeden z dzienników paryskich podając do wiadomości swych czytelników tę przegodę amerykańskiego adwokata, czyni ironiczną uwagę, że kandydaci na posłów przy zbliżających się wyborach do parlamentu francuskiego, powinni również, jak on, wierzyć w potęgę słowa, wygłoszonego z od powiednia swadą.

SZCZĘŚLIWI LUDZIE!

Zmarł w sierpniu 1922 roku „król pras angielskiej“, lord Northcliffe, poczynił w swym testamencie wiele zapisów na cele publiczne, oraz dla osób prywatnych. Obecnie rodzina zmarłego wystąpiła o zwalenie tej części jego testamentu, w której Northcliffe darowuje każdemu współpracownikowi swoich pism trzymiesięczną pensję oraz 1000 funtów szterlingów. Po długich rozprawach sąd przyznał rację dziennikarzom. Szczęśliwi ludzie!

KINO DLA PSÓW.

Jeden z właścicieli kinematografów w Londynie wpadł na oryginalny pomysł, aby podtrzymać swoje przedsiębiorstwo. Oto wprowadził przedstawienia dla psów.

Wejście na to przedstawienie dostępne jest tylko dla psów dobrze ułożonych i rasowych. Przed wejściem na widownię bileterzy sprawdzają wymagane warunki. Jako jeden z pierwszych obrazów dla psiej publiczności dano tresowanie psów policyjnych, tropienie złoczyńców i t. d. Obraz nie wzbudził zbyt wielkiego zainteresowania w widzach. Następnie wyświetlono różne figle, które znany komik londyński urządza ze swoim psem. Sala odpowiedziała ogólnym szcękaniem, wyrażając zadowolenie. Punkt kulminacyjny za interesowania nastąpił, gdy wyświetlono polowanie, na którym ucieka ieleń, a za nim w pogoni pędzi sfora psów. Kilku wyżłowidłów, znajdujących się na sali rzuciło się na ekran i poszarpało go.

Pomimo tego drobnego incydentu — właściciel lokalu kinematograficznego ma zamiar w dalszym ciągu kontynuować swoje przedstawienia dla osiej publiczności.

Mieszkańcy miasta Clermont-Ferrant we Francji przed paru tygodniami zostali zbudzeni w noc silną detonacją. W jednej chwili całe miasteczko było na nogach. Wszyscy wybiegli na ulice, myślic, że domy się wala. Zaalarmowano straż ogólną i policję i za telefonowano po żandarmów.

Wkrótce ustalono, że dom aptekarza Anteroche stoi w płomieniach. Zaledwie udało się pożar ugasić, nastąpiła druga detonacja, jeszcze silniejsza od poprzedniej, która było słychać o wiele kilometrów wokoło. Dach apteki zawalił się, a okna wszystkich sąsiednich domów z trzaskiem wyleciały.

Po całonocnej wyczerpanej pracy, gdy wreszcie pożar ugaszono, władze ustaliły, że detonacje były wywołane dynamitem. Nieznany sprawca podłożył w aptece dynamit z lontem zapalonym. Było to zrobione z pewną fachową znajomością rzeczy, to też podejrzenie padło na pewnego inżyniera, który dość długo mieszkał w domu aptekarza. — Po bliższem jednak śledztwie, wydało się, że sprawcą zamachu był kolega — aptekarz Belloni, który w ten sposób chciał się pozbyć konkurenta. Po śmierci aptekarza Gazeta, miał on nadzieję objąć jego aptekę, ale nadzieja zawiodła, gdyż Gazet testamentem zapisał swoją aptekę swojemu przyjacielowi, który właśnie objął ją w posiadanie. Wtedy Belloni postanowił użyć radykalnego środka i literalnie „zniszczyć“ konkurenta.

OPERACJA NA ULICY.

Na jednej z najbardziej ożywionych ulic Londynu zahamowano w tych dniach cały ruch uliczny z niezwykłego zaiste powodu. Oto około 40-letnia kobieta wpadła pod koła jednego z omnibusów, które zmiążdżyły jej lewą nogę. Trzeba było stracić 10 minut czasu, na podniesienie ciężkiego wozu i uwolnienie z pod niego owej kobiety.

Jeden z przywołanych lekarzy zdecydował się z powodu krytycznego stanu okaleczonej, natychmiast przeprowadzić natychmiastową amputację zmiążdżonej nogi.

Ponieważ stan owej kobiety nie pozwalał na użycie środka nasetkowego, przeto operacja została wykonana bez usypiania pacjentki. — Przez cały ten czas ruch uliczny zupełnie wstrzymano i wznowiono go dopiero wówczas, gdy po skończonej operacji, nieszczęśliwa kobieta odwieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiast drugiej operacji.

PROSZĘ NIE UKRAŚĆ.

W okresie spadku marki niemieckiej Niemcy zamieszkali zagranicą przewyiali do kraju obce waluty w listach poleconych. Słynni oni z uczciwości, urzędnicy niemieccy otwierali jednak rzekomo dla kontroli owe listy i cenną ich zawartość znikała bez śladu. — Wobec tego wysłaiacy poczęli zamieszczać na kopertach uprzejmą prośbę: „Proszę nie ukraść“. Napis ów stał się tak częsty, że wywołał skargi ze strony obrazonych urzędników pocztowych niemieckiej. Władze pocztowe wydały dla uspokojenia ich zarządzenie, aby listy, zawierające tego rodzaju napisy były wysyłane tylko wówczas, skoro istotnie zawierają pieniądze.

DWUGODZINNY POJEDYNEK.

W Rzymie odbył się niezwyklej pojedynek na szable między jednym z posłów a dziennikarzem. — Walka zakończyła się, mimo, iż żaden z przeciwników nie odniósł najlżejszej rany. Jeden z nich musiał ustąpić wobec zmęczenia, spowodowanego dwoma godzinami walki, w czasie których dokonano 38 starć. Lekarze stwierdzili u niego wszelkie oznaki wyczerpania nerwowego, towarzyszące przemęczeniu organizmu.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

28

Poniedziałek

Dziś: Pawła i Witalisa

Jutro: Piotra M.

Wschód s. o g. 4.13

Zachód s. o g. 6.55

Wschód ks. 2.49 pn.

Zachód ks. 12.59 pp.

Dług dnia 14 g. 50 m.

Przyb. dnia 6 g. 44 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski:

„Żółta rękawiczka”.

Teatr Popularny:

„Walka o córkę”.

Cyrk Cinielli

„Świąteczny program”.

„Casino”:

„Przy kominku”.

„Luna”:

„Dusze na sprzedaż”.

„Odeon”:

„Niebezpieczna gra”.

„Grand-Kino”:

„Wieczny mrok”.

Kino Filharmonia:

„Stanley w Afryce”.

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Gniazdo miłości”.

„Nowości”:

„Szeik”.

CASINO

Dziś!

Dziś!

12 aktów 2 serje razem arogolnego rosyjskiego nastrojowego filmu pt.

Przy kominku

(U Kamina).

W roli głównej najstojniejsza i u-wielbiana rosyjska artystka

WIERA CHOŁODNAJA

ODEON

Dziś!

Dziś!

2-ga i ostatnia serja z cyklu

„LUDZIE I MASKI”

„Niebezpieczna gra”.

Egzotyczno-salonowy sensacyjny dramat.

Rola główna w świetnym wykonaniu głośniego

HARRY PEEL'A

HUMOR ZAGRANICZNY.

ZAJECIE.

Mąż: — Co robisz?

Żona: — Nic! A ty?

Mąż: — Nic.

Żona: — Nareszcie! Po tylu miesiącach udało się nam natrafić na wspólne zajęcie!

TAKI TO JUŻ TEN ŚWIAT.

— Cóż chcesz Zenobio? Każdy cierpi na tym padole. Zając ucieka, pies ma pchły, wilk czuje głód, człowiek ma pragnienie!

— A kobieta ma pijaka!

(Matin)

RZADKI OKAZ.

— Niech pani kupi tego psa, sto franków to bardzo tanio!

— Obawiam się, że mój będzie niezadowolony.

— Proszę pani, pani znalazła o wiele łatwiej innego męża niż podobnego psa.

(Judge)

PERSPEKTYWA.

— Będę mężem, o jakim marzyłam, będę dzielił twe radości i twe zmartwienia...

— Zmartwienia? Ależ ja ich nie mam.

— Bądź spokojna, znalazła się!

(Le Rire)

Intronizacja złotego.

Otwarcie łódzkiego oddziału Banku Polskiego. Uroczyste nabożeństwo w Katedrze.

Około godziny dziewiątej rano tłumy publiczności poczęły napływać do katedry św. Stanisława Kostki, by wziąć udział w zapowiadzanym uroczystym nabożeństwie z okazji otwarcia Banku Polskiego i wprowadzenia w obieg nowej złotej waluty polskiej.

O godzinie dziesiątej zjawili się w katedrze przedstawiciele władz miejscowych, zajmując miejsca w prezbiterium. Na nabożeństwo przybyli: prezes sądu okręgowego p. Kamiński, dowódca O. K. gen. Majewski wraz z swoim zastępcą gen. Pogorzelskim, dyrektor izby skarbowej p. Towarnicki, kurator okręgu szkolnego p. Jarońsz oraz szereg wyższych urzędników państwowych.

W zastępstwie p. wojewody Rembowski, który zmuszony był w sprawach urzędowych wyjechać do Warszawy zjawiała się delegacja województwa z pp. Tułackim i inż. Woźniakowskim na czele.

Licznie zjawili się również przedstawiciele przemysłu łódzkiego. Obecni byli między innymi pp. Barciński, Kernbaum, Pawłowski.

Sfery bankowe reprezentował dyr. Szulborski.

GRATULACJE.

Gdy w prezbiterium zjawili się dotychczasowy dyrektor łódzkiego oddziału P.K.K.P., a obecnie dyrektor łódzkiego oddziału Banku Polskiego p. Czerlunczakiewicz w towarzystwie wicedyrektora Cwierciakiewicza wszyscy obecni złożyli mu życzenia z okazji otwarcia Banku Polskiego i objęcia przezeń kierownictwa oddziału łódzkiego, jednego z największych i najważniejszych, jakie Bank Polski posiada na prowincji.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO.

Uroczystą mszę św. celebrował w asystencji licznych duchowieństw J. E. ks. biskup Tymieniecki.

Po mszy św. ks. biskup wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie, którego zebrani przedstawiciele władz i świata gospodarczego wysłuchali stojąc. W przemówieniu tem ks. biskup podkreślił, że Polska po odzyskaniu niepodległości i po odniesieniu zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym który zalał jej ziemie w dniu dzisiejszym święci nowy obrządek tryumfu: Wyższona praca narodu i przy ofiarach kierowniczych mężów, stojących u steru władzy w zadziwiająco krótkim czasie zdołała pokonać nieprzezwyciężone trudności gospodarcze i finansowe, powstrzymała upadek swej waluty i oto dziś, zapewniony jej zdrowe i silne podstawy, wprowadza w obieg nowy pieniądz, który pozwoli na ostateczne uporządkowanie nie tylko skarbu państwa, ale i stosunków materialnych całej ludności.

Dzień dzisiejszy, mówił ks. biskup, jest dniem prawdziwego tryumfu i przełomowym dniem w naszym niezależnym życiu państwowym. Polska żywotnością swoją wprowadza w zdumienie świat cały. Dowodzi bowiem, że nie tylko w czynie orężnym, ale i w pokoju, w twórczej pracy potrafi skupić wysiłek całego narodu i pokonać największe trudności, jakie ta mować chcą jej rozwój i rozkwit.

Po nabożeństwie odśpiewano Te Deum.

W nabożeństwie wzięły udział tłumy publiczności. Nawy katedry św. Stanisława po brzegi wypełnione były przedstawicielami wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa. Patrząc na zgromadzone w katedrze tłumy, widziało się, że dzieło naprawy skarbu znajduje żywy oddźwięk we wszystkich sferach i że cała ludność dobrze zdaje sobie sprawę z ważności i doniosłości przełomowej dzisiejszego dnia.

Różne uczucia malowały się na twarzach zebranych. Radość i wzruszenie na twarzach tych, którzy najbardziej ucierpieli przez złą walutę, z których spadek marki wysłał wszelkie zasoby materialne i posiadane oszczędności i których zarobki, otrzymywane za ciężką pracę, topniały przez noc, nie dając im możliwości zabezpieczenia sobie najskromniejszej nawet egzystencji, ani pamiętania o niepięknym jutrze.

Widoczna troska malowała się w oczach przedstawicieli świata przemysłowego, który w okresie słabej i niepewnej waluty znajdował korzystne warunki dla swego rozwoju, a dzisiaj niepewny jest jutra i nowa ciężka praca prawie od podstaw przebudowywać musi plany swej dalszej działalności.

O godzinie 10.30 otwarto dla publiczności podwoje łódzkiego oddziału Banku Polskiego i kasy z przygotowanymi na dzisiejsze wypłaty stosami nowych banknotów złotych.

Poznakiły wszędzie tak popularne inicjały „P.K.K.P.” a zamiast nich widnieje napis „Bank Polski oddział łódzki”.

Na zewnątrz nie się nie zmieniło. Urzędują ci sami ludzie i cisną się do okienek i kas ci sami klienci, co zawsze.

Płynię ta sama fala banknotów markowych do kas wykupna w kas, ale już nie odpływa z okienek kas wypłat. Kasy te wypłacają już efektywne złote i tylko drobne płacone są w markach, chociaż przygotowany jest również tymczasowy bilon papierowy, sporządzony w ten sposób, że na połówkach banknotów markowych, wykonany został w odpowiedni sposób, uniemożliwiający udatne fałszerstwo napis.

Pierwszym, który w Łodzi odszedł od kasy w Banku Polskim z efektywnymi złotymi w ręku nie był ani żaden przedstawiciel firmy przemysłowej, które największej gotówki wynoszą z kas Banku Polskiego, ani żaden przedstawiciel świata bankowego i handlowego, ale żołnierz armii polskiej. Starszy szeregowiec okręgowego zakładu gospodarczego nr. 4 w Łodzi, STANISŁAW ADAMIAK, był pierwszym, który w Łodzi otrzymał do ręki nowy polski pieniądz.

Otrzymał od krewnych z Ameryki kilka dolarów. Dziś rano wybrał się do Banku Polskiego, by jednego dolara zmienić na marki polskie. Nie wiedział nawet, że mark już nie otrzyma.

Dolarą przyjęto od niego i otrzymał blaszany numer do kasy. Ponieważ był pierwszym, gdyż przyszedł do Banku, gdy urzędowanie się jeszcze nie rozpoczęło i cierpliwie czekał przed zamkniętymi drzwiami wejściowymi, pierwszego też wezwano do kasy po odbiór należności.

Zdumiał się żołnierz, gdy zamiast milionów, kasjer wyliczył mu

Pięć złotych i 18 groszy jako równowartość wymienionego dolara.

Pierwszy ten posiadacz nowego polskiego pieniądza zakłopotany odszedł od kasy, niewiedząc dobrze, czy z kolei, nie przyjdzie mu złotych zamieniać na marki, jeśli będzie chciał kupić sobie np. pudełko papierosów.

Oby szczęśliwy omen.

Dziwny, ale charakterystyczny przypadek. Pierwszy pieniądz polski otrzymuje do ręki żołnierz polski. Otrzymuje go w zamian za dolara.

Pierwszą transakcję, jaką dokonał Bank Polski w Łodzi, jest wymiana dolara na złote i ustalenie jego kursu.

Oby cyfra 5.18 pozostała już na zawsze jedyną relacją złotego do dolara i oby ta pierwsza transakcja była dobrą wróżbą na przyszłość. — Złoty obejmując swoje władztwo na ziemiach polskich, jako równorzędny pod względem wartości dolarowi.

Kryminalistyka i wypadki.

DWADZIEŚCIA SZTUK TOWARU BAWELNIANEGO.

(8) Kracman Chaskel, zam. przy ul. Zawadzkiej 24 zameldował w dniu wczorajszym w policji, że nocą ubiegłej iacys niewykruci sprawcy skradli mu ze sklepu, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 24, za pomocą podrobionych kluczy 20 sztuk towaru bawelnianego, wartości ogólnej 1 milarda marek.

KOLDRY PLUSZOWE I BIELIZNA.

(8) Z mieszkania niejakiej Menorowskiej Frumety, zam. przy ul. Cegielińskiej 76, podczas jej nieobecności służąca jej niejaką Mieczysława Kaczmarek skradła różne koldry pluszowe, oraz różną bieliznę.

Poszkodowana nie umie narazić ocenić straty skradzionych rzeczy.

Nieuczciwa służąca zajęła się policją.

KARCZMA W PRYWATNEM MIESZKANIU.

(8) Policja pociągnęła do odpowiedzialności sądowej, snując od powiedni protokół na niejaką Rakke Matyldę, która uprawiała nie dozwolony handel wódką w prywatnym swoim mieszkaniu przy ulicy Wspólnej 26.

Wszystka wódkę zasekwestrowano i odesłano wraz z protokołem do urzędu skarbowego w Łodzi.

NAGLE ZGONY.

(8) W fabryce Ramisza przy ul. Ewangelickiej 10 zmarł nagle w dniu wczorajszym 60-letni robotnik tejże fabryki niejaką Ogórkiewicz Stefan, który pracuje w fabryce Ramisza przeszło 25 lat.

Przy trupie wystawiono posterunek policyjny.

Przed domem nr. 17 przy ulicy Wspólnej w Radogoszczu upadł na bruk 48-letni robotnik Hoffman Józef, zam. w Radogoszczu, który zmarł przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego.

Przy trupie wystawiono posterunek policyjny.

FELJETON.

Spadochron.

— Skąd to wracasz z takimi podbitymi oczami, krwawiącym nosem i poturbowanym kapeluszem.

— Widział, mój kochany, zdarzył się wypadek! Młoda paniienka spadła mi na głowę. Młoda paniienka, śliczna jak aniołek, odważna jak sierżant artyleryjski, uparta i zawzięta!

Czyniła próby ze spadochronem nad esplanadą inwalidów. — Rzuciła się z aeroplanu, by dowiedzieć, że nie należy się obawiać nieszczęśliwych wypadków na aeroplanach i że powietrze jest na szara drugą odczyną.

Patrzyłem z zachwytem, jak opadała powoli pod kregiem spadochronu czyniła wrażenie wałki. Czaszka moja posłużyła jej za teren do wylądowania, jej śliczne obcasiki zahaczyły się w moich nozdrzach, a spadochron okrył mnie jak całun.

Jestem zadowolony, jestem szczęśliwy, jestem generałem nauki! — Doprawdy, że nowoczesne kobiety imponują mi swą odwagą! Niebezpieczeństwo przestało dla nich straszyć. Prowadzą auta, przebywają na samolocie Kordyliery, gdy my, biedni mężczyźni, z trudem dostajemy się do wagonu kolejki podziemnej. Po takim przykładzie coż pozostaje jeszcze do zrobienia, mój panowie!

Nie wiem jak wy, ale ja biegna po spadochron (nieprzemakalny, gdyż leje deszcz), wynajmuje samolot i wznoszę się nad placem opery, by potem majestatycznie i wolno opuścić się z powrotem na ziemię.

Tylko nie, zazdrościłbym młodej damie, na której głowę spadłyby moje dziewięćdziesiąt sześć kilogramów dobrej wagi.

G. Lema.

Opieka nad sierotami.

(b) Ponieważ komitet lokalny nie zwołał ogólnego zebrania zarządów towarzystw opieki nad sierotami, odbędzie się w ponie-

dzialek, dnia 28 b. m. wieczorem w lokalu tow. dobroczynności zebranie przedstawicieli instytucji i działaczy społecznych, na którym wybrany zostanie lokalny komi-

tet opieki nad dziećmi, oraz omawiane będą sprawy subwencji, konfiski leńskich, podziału odzieży i fachowego wykształcenia.

Strajk w fabryce Jurakowskiego.

(8) W fabryce Jurakowskiego, przy ul. Pomorskiej 42, wybuchł w dniu wczorajszym strajk, który

przyjął tak groźną formę, że trzeba było zawezwać interwencji po-

licji. Przyczyną strajku było pobicie

robotnika tejże fabryki Sobolewskiego Zygmunta przez administratora tejże fabryki.

Pamiętka po Duse.

W tych czasach, gdy Duse świeciła swe pierwsze trumfy w Niemczech i Austrii, jakiś wielki muzyk teatralnej zdolności zachował oryginalną pamiętkę po wielkiej artystce.

W mieście, gdzie występowała Duse, wiadomo było wszystkim, że artystka, która z taką siłą przeżywała każdą swą kreację, w życiu prywatnym rozmawia tylko wtedy chętnie, gdzie chodzi o sprawy teatru.

Nasz teatroman wypróbował wszystkie drogi, by dostać się przed oblicze artystki.

Pewnego dnia spostrzegł, że artystka wchodzi do sklepu jubiler-

skiego. Wszedł więc za nią i z kłopotem patrzył na swe bóstwo. Artystka wybrała broszkę z pereł i starała się wytłumaczyć jubilerowi, jakie zmiany wydałyby się jej niezbędne.

Wtedy wystąpił nasz teatroman i zapytał po włosku: — Czy mógłbym pani ofiarować swe usługi?

Zaledwie wyrzekł to, a już Duse położyła broszkę na stół i opuszczała pospiesznie sklep. Nasz entuzjasta pozostał jak zmyty, po namyśle kupił porzuconą przez artystkę broszkę i uważa ją po dziś dzień za „pamiętkę” po wielkiej tragiczce.

Bezspornie najlepszy film!

Jeden z najciekawszych filmów ostatnich doby, reżyserji wielkiego Cecila de Mille'a, króla ekranu wszechświatowej sławy, jest bezspornie „Oskarżam cię kobieto”. Film istotnie nadzwyczajny, przykuwający uwagę widzów oryginalnym i zręcznym pomysłem, wspaniałym psychologizmem, kalejdoskopem scen i epizodów, pełnym rozmachu, wypukłych jak płaskorzeźby, traktowanych niekiedy z oszalełymi przebiegami mafarskim, to znów z nie doścignioną maestrią ruchu, a wreszcie z naturalnością i plastyką najlepszej szkoły rodzajowej. Cecil de Mille jest największym wirtuozem ekranu — każdy jego obraz, a widziliśmy ich, niestety niewiele — jest prawdziwą i niewyczerpaną kopalią objawień w dziedzinie realizacji i techniki filmowej. Niezmierznie są ciekawe epizodyczne wizje świata starożytnego, rzucane przez de Mille'a na ekran z magnacką hojnością i rozmachem, godnym Michała Anioła. Tutaj ośmił nas de Mille epizodem rzymskim, który w kilku genialnych skrajach, jak w siwym blasku biskupicy, stawia nam przed oczy niesłychany spór Rzymu Cezarów, kiedy to „lu dzie i bogi szaleją”, a straszna lawina barbarzyńców spada z rykiem na marmurowe pałace. Wykonanie filmu stoi na bardzo wysokim poziomie, ale to też do brzy artyści pod kierunkiem takiego mistrza, jak Cecil de Mille, są jak dobrzy żołnierze pod wodzą Napoleona lub Focha.

Oto w skróceniu opinia jednej z najpoważniejszych gazet „Kurjera Warszawskiego” z dnia 13 kwietnia r. b. o filmie „Oskarżam cię kobieto!”

228-1

Poszukiwacze złota w Angorze.

Jak donosi turecki „Tamin” w Angorze zauważono ostatnio mnóstwo nowych przybyszów, którzy różnią się od zwykłych bywalców angorskich, ministrów, kupców, komisarzy, deputowanych i dziennikarzy.

Są to kupcy, którzy przybyli do Angory po złote runo i wracają do domu z pustymi reklamami. To poszukiwanie dobrych interesów w nowej stolicy Turcji otrzymało swoistą nazwę: angoritis.

Należy zaznaczyć, że Angora

chętnie wita obcych kupców i gotowa jest do zawarcia wszelkiego rodzaju transakcji.

Ale przybysze ci, to nie poważaj kupcy, to po większej części tylko poszukiwacze szczęścia i przypadkowych zarobków, nie posiadający kapitałów ani kredytów.

Dlatego Tamin uprzedza tych wszystkich, którzy z pustymi reklamami udają się do Angory, by nie liczyli na jakikolwiek rezultat i pozostali w domu.

Odeon

Dziś!

Dziś!

2-ga i ostatnia
SERJA „Ludzie i maski”
z cyklu

Niebezpieczna gra

Dramat egzotyczno-salonowo-sensacyjny.

W roli głównej: Harry Peel

Początek przedstawień o godz. 3-ej.

TEATR „SCALA” Cegielniana 18

W środę, dn. 30 kwietnia i Czwartek, d. 1 maja

Tylko dwa występy warszawskiego zespołu artystów teatru „Rozmaitości”

ZIEMIA NIELUDZKA

sztuka w 5 aktach de Cifrela tłum. Frytzy.

W rolach głównych:

KAZIMIERZ

059-1

Junosza-Stepowski

Marja MIRSKA

Tekla TRAPSZO i inni

Bilety do nabycia w kasie teatru od 11—3 i od 5—8 wiecz.

SALA FILHARMONJI

Dziś w poniedziałek dn. 28 b. m. o g. 9.30 w.

Wygłosi prelekcję

BOY

n. t. „Jak zostałem literatem?”

Wieczór śmiechu! Boy o sobie Wieczór śmiechu!

Ilustracje „Słówkami”

Bilety w kasie Filharmonji



Prunelki, Skorochochy, Sandalki, Buciki dziecięce, Pantofle luksusowe, Pantofle domowe

MODELE PARYSKIE

Fabryka obuwia, Ogrodowa 2.

(róg Nowowiejskiej)

Sprzedaż detaliczna i hurtowa

W soboty sklep otwarty

WYROBY FUTRZANE
L. Zusanek

Piotrkowska 19
w podwórzu) lewa 2-ga ofiyna, 2-gie piętro. Telefon 24-66. 432-1



ROWERY

w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak:

„Victoria”, „Steewer”, „Mercedes”, „Wanderer”

Ceny fabryczne! Ceny fabryczne!

poleca KAROL KÜSTER i Synowie Łódź, Sienkiewicza 23.

KONCESJONOWANE
BIURO ELEKTROTECHNICZNE
Inż. St. FINKELSTEINA

Łódź, Piotrkowska 88, — tel. 5-34

wykonywuje na warunkach dogodnych
Instalacja światła, siły
oraz wszelkie roboty w zakresie elektrotechniki. 229-2

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób

wenerycznych skór

nych i włosów

ul. Piotrkowska 144

(róg Ewangelickiej)

Godz. przyjęcia: od 8

do 8 w. Dla pań: 5-6

Dr. E. Ekker

Choroby weneryczne

ne, skórne i mocznicowe.

Kilińskiego 144

trzeci dom

Główny.

Przyjmuje od 12—

od 7—9. Poniżej

od 3—4.

W pałacu „Wilk

ów”, Owczarek po

dwórzy — do

sprzedania. W

domości: stacja Ki

rolew — Nadzór

drogowy. 43-

MAURICE LEVEL.

Płaczka.

— Czy pamiętasz wesołego Barneffe'a? Spójrz! siedzi tam w kacie pod ścianą.

— Ten samotnik? Żartujesz?

— To on. Wszyscy dziwią się zupełnie tak samo, jak ty!

— Ale coż mu się stało? Choroba czy ruina materialna?

— Czy chorzy? Tego nie wiem. Ale o ruinie nie może być mowy. Spokłada go inna katastrofa: żona mu umarła.

Począłem się śmiać.

— Nie mogę w to wierzyć! To niemożliwe! Śmierć żony miała być dla niego katastrofą? Przecież ożenił się z nią dla pieniędzy. Zresztą była to tak wyjątkowo brzydka kobieta...

— Bardzo pięknie, ale pomimo to dawactwa jego rozpoczęły się od dnia jej śmierci. Może kochał ją nie zdając sobie z tego sprawy. Może ukrywał przed nami to uczucie? W każdym razie wszyscy widzimy, że pożera go żal...

— A być może nie?

— Nie. Jest takim samym wrogiem alkoholu, jak dawniej.

Ostatnia szklanka whisky wypił w wilej śmierci swej żony. A przedmiot naszego zdziwienia i naszej ciekawości siedział tymczasem w kasie restauracji, oparłszy głowę na dłoniach zdawał się przeżuwać swe żale i tęsknoty.

— Przywitajmy się z nim — rzekłem.

— Idź sam. Czynnem to już niejednokrotnie, ale za każdym razem rezultat był ten sam. Patrzył na mnie zamglonym okiem, odpowiadał monosylabami i co chwile milknął, by wydawać szałiste westchnienia i szlochy. — Nazwała go tu wariatem, ale ja myślałem, że to prosto nieszczyśliwy maż.

Po kilku dniach znów zastałem go w tej samej restauracji.

Znów siedział samotny i ponury w kacie i patrzył bezmyślnie w przestrzeń.

Przedstawiłem się:

— Raitaud, Emanuel Raitaud. Czy pan sobie mnie przypomina?

— O tak — odrzekł z wysiłkiem.

— Przysunąłem sobie krzeselko. Barneffe nie zdawał się być zachwycony i patrzył z ponurą obojętnością na mnie i na moje czyny. Rozpocząłem rozmowę. Mówiłem o tem, że śmierć jego żony uczyniła na mnie przykre

wrażenie, że rozumiem jego smutek... Słuchał i beknął nożem o brzeg talerza, ale nie odpowiadał. I ja też zamilkłem na chwilę.

On wzdychał i patrzył w przestrzeń, ja się nudziłem.

Aż nareszcie straciłem cierpliwość i zaproponowałem mu, byśmy coś wypili.

On wzruszył ramionami i mrknął:

— Owszem, można.

Pierwsze dwa kieliszki nie uczyniły na nim żadnego wrażenia. Po trzecim oczy jego zabłysły, a po czwartym uśmiech ukazał się na twarzy.

— Pan Barneffe — zacząłem — była osoba wylatkowa, dobra żona, sympatyczna towarzyska, ale nie może pan przecieżyć tak sprowadzać życia. To niemożliwe.

— Gdyby żona pańska mogła panu radzić, jestem pewny, że powiedziałaby panu to samo co i ja.

— On wybuchnął nagle tłumionym śmiechem i porwawszy swój kapelusz, rzekł do mnie:

— Chodźmy stąd. Nie mogę tu mówić!

Gdy byliśmy już na ulicy, rzekł do mnie swobodniejszym tonem:

— Oddycham nareszcie. W tej budzie można się prosto u-

dusić. Skończył się na tem, że tego nie przeżyje!

Swobodny, wesoły i rozmowny zaczął przypominać dawnego Barneffe'a, który był zawsze pocziwym towarzyszem i wesołym amfitrionem.

— Zmiana ta nastąpiła tak nagle, że zdumiałem się prosto.

A on położył mi rękę na ramieniu i spytał:

— Niech mi pan nareszcie powie swe nazwisko. Słyszcie ciągle tyle obcych nazwisk, że nie mogę się zorientować!

— Raitaud — rzekłem — Emanuel Raitaud.

Czułem, że nareszcie odkryłem prawdę: Barneffe był niespełna rozumu. Śmierć żony pomieszała mu zmysły.

Zaciągnął mnie pod latarnię i pokazując twarz spytał:

— Spójrz pan na mnie! Czy to Barneffe, czy nie?

Oglądałem go ze wszystkich stron, on patrzył na mnie, a oczy jego wyraźnie zdradzały, że kpił sobie ze mnie.

Namówiłem się czy powiedzieć tak, czy nie!

Zdecydowałem się na to ostatnie.

— Nie — rzekłem pewnym głosem.

— Nareszcie! — krzyknął z tryumfem — nareszcie.

Od trzynastu miesięcy duszę się. Od trzynastu miesięcy nie jestem sobą. Od trzynastu miesięcy zaklebiłem się w ten idiotyczny smutek, od trzynastu miesięcy muszę płakać przed tymi wszystkimi kretnymi, które przychodzą mi do głowy!

Gdy tymczasem prawdziwy Barneffe żyje spokojnie i szczęśliwie i wydaje pieniądze na wszystkie kobiety!

— Tak, tak — rzekłem — chcąc mi się sprzeciwić.

— Tylko niech pan czasem myśli, że jestem wariatem. To nie jest. Ale nie jestem równym Barneffem. Najał mnie tylko, bóg swobodnie używać życia.

A ja noszę żalobę zamiast nieść i zamiast niego się smuć.

Otrzymuje co prawda rentę, ale mam tego już dosyć. Proszę go byśm nareszcie zlikwidował ten interes, ale on nawet sześć nie chce o tem! A ja nie mogę dłużej czekać! Dosyć tego! Dosyć! A potem wzruszając ramionami, dodał:

— Widzi pan, mam tego naprawdę już dosyć. Ale gdy pomyślę, że się to skończy, ogarnia mnie dziwny smutek. Pytam sam siebie: co uczynię gdy już nie będzie się trzeba martwić o pan Barneffe?

(Tłumaczyła B.)